Nr. 16. Kraków, Czwartek 18 Kwietnia 1895. Rocznik IV.

Adres Redakcyi i Administracyi: ul. Szewska L. 7, parter.

Wszelkie przesyłki adresować należy: Józef Kleinberger, ulica Szewska, L. 4.

Rękopisów nie zwraca się.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

NAPRZÓD

Czasopismo polityczne i społeczne. — Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 7 centów.

Do nabycia w Krakowie w Agencyi dzienników Plac Maryacki, L. 2,—we Lwowie w Biurze dzienników L. Plohna, ulica Karola Ludwika, i A. Olszewskiego, ul. Kilińskiego L. 2.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane, nie podlegają opłacie pocztowej.

Prenumerata wynosi: W Krakowie: rocznie 3·—, półrocznie 1·50, kwartalnie —·75, miesięcznie —·25. W Austryi: rocznie 3·0, półrocznie 1·80, kwartalnie —·90, miesięcznie —·30. W Niemczech: rocznie 7 marek. We Francyi: rocznie 10 franków.

Wychodzi co tydzień w każdy czwartek.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) 10 ct. — **Nadesłane** po 25 ct. od wiersza. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym pod adresem Administracyi czasopisma.

Towarzysze! Towarzyszki! Pamiętajcie o uroczystości I-go Maja!

L. 7955 95.



W imieniu Jego Cesarskiej Mości!

Załatwiając wniosek c. k. prokuratoryi państwa w Krakowie z dnia 6 kwietnia 1895, L. 3508, w przedmiocie zarządzonej przez też c. k. prokuratoryę a przez c. k. dyrekcyę policyi w Krakowie zabraniem 348. egzemplarzy wykonanej konfiskaty N-ru 14-go czasopisma „Naprzód“ c. k. Sąd krajowy karny po myśli §§: 486. 488. 489 i 493 p k. postanawia co następuje: 1.) Treść artykułu z napisem „Wiele gniewów i kwasów“ wydrukonego w N-rze 14. peryodycznego czasopisma „Naprzód“, z daty Kraków czwartek 4-go Marca (właściwie Kwietnia 1895) zawiera przedmiotową istotę występku z §. 300. u. k. i art. III ustawy z dnia 17-go Grudnia 1862. N-ru 8. Dzpp. ex 1863. 2.) Konfiskata powyższego numeru zostaje zatwierdzona a cały nakład takowego ma być zniszczony. 3.) Dalsze rozszerzanie inkryminowanego artykułu zostaje zakazanem, a zakaz zostaje w sposób ustawą przepisany ogłoszony; albowiem: jasną jest rzeczą, że treść rzeczonego artykułu, przez nazwanie autonomii galicyjskiej szwindlem politycznym, przez naprowadzenie, że sejm galicyjski prowadzi najbardziej bezwstydną politykę klasową, korzystną tylko dla szlachty, że większość sejmową należy przed całym światem skompromitować za jej rządy, zdolną jest innych do nienawiści i pogardy przeciw sejmowi galicyjskiemu podburzyć. O czem się p. Jana Scholza zawiadamia z tem że od uchwały tej sprzeciw w dniach 8. wnieść może.

C. k. Sąd krajowy karny

Kraków dnia 10-go Kwietnia 1895.

Podpis nieczytelny.

PRZEGLĄD.

Jezus Chrystus i prawo wyborcze. Podczas dyskusyi nad nową ustawą wyborczą dla gmn belgijskich, powiedział jeden z socyalistycznych posłów: „Przy takim systemie wyborczym, jaki większość klerykalna chce stworzyć, miałby Chrystus, gdyby żył w dzisiejszych czasach, tylko jeden głos, a Piłat i Herod mieliby po cztery głosy“! U nas w Austryi Jezus Chrystus, gdyby dzisiaj zna lazł się wśród ludzi, nie miałby nawet prawa głosować, ponieważ nie płacił żadnego bezpośredniego podatku, ale Herod i Piłat wybieraliby pewno wśród szlachciców z większej posiadłości i mieliby w parlamencie swego posła..

Święta wielkanocne minęły wśród smutnych dla ludu okoliczności. Dawno już robotnicy i chłopi nie mieli do zniesienia tak ciężkiej, a ubogiej w zarobek zimy, jak tegoroczna. W mieście bieda ogólna, a na wsi głód wyszczerza swe zęby do chłopa na przednówku... „Zmartwychwstał!“ „Alleluja!“ wołają pobożni, a lud polski ciągle jeszcze w przepaści ciemnoty i głodu oczekuje wybawienia i nie powstał, nie zmartwychwstał dotychczas... Skoro zaś ludzie o gorętszych sercach zabierają się do pracy od wieków zaniedbanej, idą w szeregi ludu, niosą mu oświatę i wyjaśniają mu przyczynę jego nędzy, wówczas przeklina się ich uroczyście „w imię miłosierdzia bożego“ i przywołuje się wszystkie siły ziemskie na pomoc przeciw nim.

Ale lud odwali z pewnością ciężkie płyty kamienne swego grobowca, i wśród uśpionych straży wyjdzie na wolność.. Wtedy dopiero usłyszy świat pieśń zmartwychwstania potężną i wielką, jakiej do dziś dnia nie słyszeliśmy. Wtedy i my zawołamy: „Alleluja!“

Bogaty rejestr karny ma ksiądz Stojałowski, jak widać to z jego obrończej mowy w ostatnim procesie. Przytaczamy tu odnośny ustęp:

„Przebyłem 21 procesów: w 15 mię zasądzono, jak to wykazuje lista kar mi wymierzonych. W grzywnach pieniężnych skazany zostałem razem na **1415 złr.**; z tego odsiedziałem aresztem 685 złr., przez 107 dni; zaś 730 złr. zapłaciłem gotówką. Dwa razy skazano mię na areszt, raz 2 tygodni, raz 3 tygodni, razem 35 dni. Raz otrzymałem 3 miesiące więzienia, a zaś w śledczem więzieniu przesiedziałem 9 miesięcy i dni trzy, to znaczy więcej niż dwa razy tyle ile wynosiły wszystkie na mnie nałożone kary, pozbawiające mnie wolności“.

Jeżeli do tego dodamy, że w ostatnim procesie otrzymał cztery miesiace więzienia, to zrozumiemy teraz, co to znaczy być w Galicji opozycyonistą, „ludowcem“ (byle szczerym!) albo — Duch św. przy nas — socyalistą... Każdy agitator socyalistyczny ma u nas miesiące, a nieraz lata więzienia na swoim życiowym rachunku. Jakże to wygodnie stańczykowi lub demokracie rzucać gromy oburzenia na nas; dostaje się za to jeszcze pieniądze lub zaszczyty; ale my wolimy naszą „kozę“, niż ich zaszczyty...

Blagi przy święconem jajku. W „Gwieździe“ zebrało się na święcone przeszło 30 osób, między którymi był i „demokratyczny“ poseł dr. Sokołowski. Wśród licznych toastów i oratorskich produkcyj, zapytał jeden z członków rzemieślników, obecnego posła, co się dzieje z reformą wyborczą i kiedy ostatecznie można się jej spodziewać w Austryi. Demokratyczny doktor odpowiedział mniej więcej co następuje: „Reforma wyborcza nie da się, jak się to wielu z was moi panowie, zdaje, tak łatwo przeprowadzić w naszem państwie. Monarchia bowiem nasza składa się z 18 pojedynczych krajów, a w każdym z nich mieszkają przynajmniej dwa narody, zostające w wiecznej ze sobą niezgodzie i waśni. Nie mówię tu o Galicyi, bo my się łatwo pogodzimy, ale mam przedewszystkiem na myśli inne kraje, gdzie stosunki są zupełnie inne. Tak np. weźmy Czechy. Jak wam wiadomo walczą tam o przewagę żywioły dwa, niemiecki i czeski. Jeżeli więc Czesi pragną reformy wyborczej w tym lub innym gatunku, to wtedy Niemcy z obawy, by taka reforma nie przyniosła Czechom przewagi, już dla samej zasady będą jej przeciwni. Tak samo postąpią Czesi przy głosowaniu nad reformą wy-

Towarzysz podróży.

Z fińskiego.

Było to pod koniec marca. Pogoda była piękna i zewsząd zjawiały się znaki zbliżającej się wiosny. Ptaki świegotały wśród drzew, wznosząc hymn pochwalny dawcy wszelkich darów. Sanna była już mocno nadpsuta, błotnista, nierówna i gdzieniegdzie zupełnie śniegu pozbawiona. W strumieniach i rzekach płynęła woda pomieszana z płatami śniegu i tylko wskutek nocnych przymrozków lody nie stopniały jeszcze zupełnie. Tu i ówdzie bryły lodu pozsuwały się jedna na drugą jak gdyby patrzały przed siebie by odkryć ślad przyszłej swej drogi, czekając aż ciepły powiew wiosenny da im ostatni znak do odpłynięcia i uwolni je z długiej zimowej niewoli.

W niektórych korzystniejszych miejscach woda utorowała sobie już koryto i płynęła wesoło, skacząc po spadzistościach pieniąc się i szumiąc, i spiesząc dawnymi, znanymi drogami ku macierzystemu łonu morskiemu.

W tym to czasie musiałem dla ważnych spraw przedsięwziąć dłuższą podróż. Pewnego poranku spotkałem człowieka który również wybrał się w drogę. Musiał mieć bardzo chudego konia i bardzo wielki ciężar na saniach, bo sam szedł pieszo za saniami brnąc w głębokiem błocie. Gdy dojechałem do niego, zeskoczyłem ze sani, aby nawiązać rozmowę.

— Dzień dobry, przyjacielu — odezwałem się, stanąwszy tuż przy nim.

— Daj Boże zdrowie! — odrzekł człowiek nie odwracając wcale głowy.

Miałem teraz sposobność przypatrzeć się dobrze mojemu towarzyszowi podróży. Koń jego był w istocie chudy jak szkielet, ciężar zaś stanowiły dwie beczki smoły. U uprzęży wpadały przedewszystkiem w oczy pręty wierzbowe, którymi kłody drabiniastych dyszli były powiązane, i płótno niezliczone razy połatane. Na saniach leżało trochę błotnego siana, żywność na drogę koniowi, dla którego też przeznaczonym był prawdopodobnie długi sieczką napchany worek, okrywający beczki na przedniej części sań. Prócz tego leżała na saniach jeszcze mała torba z kory brzozowej zawierająca prawdopodobnie zapas jadła dla woźnicy. Człowiek ten odziany był w wytarte i potargane ubranie, które nisko, już prawie na biodrach przepasane było kawałkiem starego powrozu. U ubrania nie było guzików, ani też innych przytrzymujących środków a powróz owijający biodra nie działał na górną część ubrania, to też na piersiach łachmany były porozpinane i po przez szmaty przeglądało obnażone ciało.

Obuwie miał stare i mocno połatane. Obecnie jednak było znów podarte a dziury zatkane były słomą. Dodam jeszcze, że ręce mieściły się w połatanych rękawicach a okrycie głowy stanowiła stara spłowiała czapka futrzana, a będzie czytelnik miał dokładny ooraz powierzchowności owego człowieka.

Jak wyżej wspomniałem, stary szedł za saniami, bo też wewnątrz nie było już dlań miejsca; beczki i tak już stanowiły zbyt wielki ciężar dla chudej szkapy, zwłaszcza na tak złej drodze. Na obnażonych ze śniegu miejscach stary z całych sił popychał ciężar, chcąc pomóc wynędzniałemu daremnie wytężającemu się koniowi. Tory i jamy na drodze napełnione były wodą, która też z obuwia zatkanego słomą, co krok wypływała.

— Dokąd to droga wiedzie? — zapytałem chcąc nawiązać rozmowę.

— Do miasta! — brzmiała krótka odpowiedź, stłumionym wyrzeczona głosem.

— W bardzo złą porę wybraliście się w drogę.

— Prawda — odrzekł stary — zła droga, nie miałem jednak czasu czekać na lepszą.

— Cóż to za ważne sprawy mogły was przymusić byście w taką porę ruszyli w drogę?

— Fantowanie grozi mi panie, a to nie pyta jaka droga — odrzekł stary stroskanym tonem i teraz dopiero zwrócił ku mnie smutne trwożliwe spojrzenie.

Ujrzałem teraz twarz jego. Pokurczoną była i wychudłą; zestarzał zdaje się przedwcześnie, bo cała postawa nie wskazywała na wiek taki, jaki malował się w rysach twarzy.

— I któż to jest tak srogim, że zmusza was w taką porę do jazdy do miasta?

— Pastor — brzmiała krótka odpowiedź.

— Pastor! — A dużoście mu też winni? pytałem zdziwiony.

— Nie tak dużo, tylko dziesięciny z przeszłego roku — odrzekł chłop z westchnieniem.

— Tylko dziesięciny z przeszłego roku!? A czyście nie próbowali pójść i prosić o zwłokę?

— Byłem, nawet kilka razy.

— I cóż mówił?

— Zły był ogromnie i powiedział: Okradacie mnie chamy jeden z drugim! — i chociaż prosiłem go ze łzami w oczach, nie chciał mi okazać litości — odrzekł i znów spojrzał na mnie ponurym wzrokiem.

— Ależ to macie nielitościwego pastora! Byłby przecież mógł z łatwością poczekać przynajmniej tak długo, aż lepsza będzie droga.

— Toż i ja tak myślałem. Ale cóż, jam

borczą, projektowaną przez Niemców, zupełnie to samo dzieje się we wszystkich innych krajach koronnych. Wynika więc z tego, że reforma wyborcza, która w samym zarodzie tak wiele znajduje trudności, nie da się tak łatwo ulepić.

Wiemy prawie wszyscy, że Belgia, ten mały i w całej swej rozciągłości jednolity kraj, potrzebował do przeprowadzenia reformy wyborczej, której wprowadzenie w życia kosztowało tyle ofiar ze sfery robotniczej, czterech lat czasu, ileż to tedy pracy a zatem i czasu potrzeba, ażeby i w naszem tak posiekanem i poróżnionem państwie zaprowadzić ostatecznie reformę.

Bądź co bądź rząd dokłada wszelkich starań, bo my demokratyczni posłowie bez przestanku nudzimy go. Ale choćbyśmy się Bóg wie jak wysilali i wszyscy wspólnie usilnie pracowali, to chociaż reforma koniecznie do skutku przyprowadzona być musi i to jak najprędzej (takie jest bowiem życzenie Korony) to jednak w jakiejkolwiek ona się pojawi formie, nie może to prędzej nastąpić jak za jakie **10** lub **15** lat.

Czekajmy więc cierpliwie, a rząd i posłowie zrobią z pewnością swoje".

Bezwstyd posła, który przed dwoma laty głosował przeciw uczciwej reformie wyborczej wniesionej przez hr. Taaffego, dosięga w tej alkoholicznej przemowie swojego szczytu! Pan Sokołowski i jego kamraci „nudzą" rząd, aby dał reformę wyborczą!!

Jest to kłamstwem o tyle bezczelnem o ile śmiesznem. Nikt bowiem bardziej nie trzęsie się o swoje mandaty, niż właśnie „demokraci" w rodzaju Sokołowskiego i nikt większych szacherek parlamentarnych się nie dopuszcza, jak właśnie ci panowie. — Ze strachu przed batalionami robotniczymi chcieliby odwlec reformę wyborczą na dziesiątki lat, ale nadzieje te nie ziszczą się. Robotnicy pogrzebią znacznie prędzej tchórzów demokratycznych, a za 15 lat zostanie po dzisiejszych „demokratach" tylko haniebna pamięć ich zdrad wobec ludu, dzisiaj dokonywanych. Zamiast przy kieliszkach, powinienby raczej pan poseł mieć mowę przed swoimi wyborcami. Ale cała rzecz w tem, że „demokrata" Sokołowski lęka się opinii swoich wyborców i wałęsa się po kątach, nie ważąc się wyjść na światło publiczne...

Socyalna polityka p. Badeniego. Ruskie „Diło" donosi, że p. namiestnik wydał okólnik, do grecko-katolickiego duchowieństwa polecający, aby księża nie wydawali odpisów metrykalnych tym chłopom, którzy chcą jechać do Ameryki. Ponieważ starostwa zaczęły nie wydawać emigrantom paszportów, więc chłopi zaopatrywali się w metryki chrztu i te przedkładali agentom włoskim, jako legitymacje. Teraz ma być utrudnionem i wydostanie metryk. W praktyce zakaz ten emigracji nie powstrzyma, a zrobi tylko metryki — droższymi dla chłopa. Najpierw bowiem żaden chłop nie ma na nosie wypisane, że jedzie za ocean, a powtóre będzie się starał kupić sobie wyciąg metrykalny za trochę większą sumkę niż to bywało dotychczas. Na tomiast będzie to znakomitym środkiem do wywołania żalów i gniewów na księży ze strony chłopa.

Szwajcarski Sekretaryat Robotniczy.

(Dokończenie).

Charakterystyczne dla ducha w jakim zjazd delegatów obradował, jest przemówienie znanego przywódcy klerykałów szwajcarskich p. Decurtins:

„Co nas może powstrzymywać w utworzeniu związku robotniczego i sekretaryatu? Może niezgodność w kwestyach wyznaniowych? Absolutnie nie. Jestem ultramontanem na wskróś, lecz w kwestyach socyalnych, we wszystkich kwestyach chleba jestem z wami. A ze mną robotnicy katoliccy; oni będą wspólnie działać, gdzie się rozchodzi o poprawienie ekonomicznego położenia klasy robotniczej, ponieważ głód nie jest ani katolicki, ani protestancki. Dlatego, kto w takich sprawach chce wspólnie działać, ten jest pożądany, czy zresztą przyznaje się do ewangielii Bakunina lub Lassalle'a, lub też do nauki kościoła katolickiego".

Po gruntownem przedyskutowaniu przedłożonego przez stow. „Grutli" planu organizacyi uchwalono następujące zasadnicze punkty:

„Szwajcarskie stowarzyszenia robotnicze łączą się w celu obrony wspólnych ekonomicznych interesów w Szwajcarski Związek robotniczy i zobowiązują się za pośrednictwem swych członków przy wszystkich badaniach oraz zbieraniu danych statystycznych o stosunkach robotniczych współdziałać oraz udzielać potrzebnych informacyj.

Organy Szwajcarskiego Związku robotniczego są:

a) Zebranie delegatów (odbywać się mają co trzy lata);

b) Zarząd związku (który z obywateli szwajcarskich i z $^2/_3$ z robotników winien się składać);

c) Wydział czynny (Leitender Ausschuss.) (reprezentuje Zw. na zewnątrz, wykonuje uchwały i zarządza Zw.);

d) Sekretarz robotniczy.

Ramy naszego artykułu nie pozwalają nam podać choć w skróceniu wszystkich mów, które są nader ciekawe, podajemy tylko jeszcze krótko mowę programową tow. Hermana Greulicha, znanego socyal-demokraty, który został wybrany na sekretarza robotniczego. Mowa ta zawiera jeszcze program prac sekretaryatu i została zaakceptowaną przez kongres. Jako piewsze zadania sekretaryatu przedstawił Greulich wszystkie wstępne prace, które są potrzebne dla zaprowadzenia szerokie masy robotnicze obejmującej ustawy ochronnej. Ku temu wstępne studya są:

1. Statystyka płac;

2. Statystyka wypłaconych przez kasy chorych wsparć według długości czasu pobierania wsparcia;

3. Wstępne studya do szwajcarskiej statystyki przemysłu.

Te trzy punkty są niezbędne — mówi Greulich — dla osięgnięcia porządnych praw ochronnych. Zrealizować zaś je może tylko sekretaryat robotniczy, jako instytucya niezawisła i przez samych robotników prowadzona. Przynosi on korzyści: po pierwsze badania z większą znajomością rzeczy i prędzej mogą być prowadzone niż by to mogły być za pomocą aparatu biurokratycznego dokonane, po drugie, roboty prowadzone są przez samych robotników, tym służy za myśl przewodnią własny ich interes. Naturalnie, iż objektywność ich naukowa nie śmie ucierpieć na tem, ta ostatnia jest conditio sine qua non dla produkcyjnej pracy sekretaryatu.

Lecz zadanie sekretaryatu nie kończy się na zbieraniu statystyki. Sekretaryat winien pod każdym względem mieć na oku interesy ekonomiczne robotników, bronić ich, formułować i wspierać nowe żądania. Jako wreszcie ostatnie zadanie, od którego się sekretaryat usunąć nie może, jest udzielanie informacyj w sprawach natury ekonomicznej.

Wypada nam wreszcie w końcu przejrzeć wkrótce rezultaty pracy siedmioletniej sekretaryatu.

Najprzód musimy nadmienić, iż Związek robotniczy od tego czasu powiększył się znacznie. W 1893 r. na zjeździe w Zurychu 494 delegatów reprezentowało 190,000 robotników. Mianowicie: 105,000 członków Kas chorych, 35,000 należących do towarzystw politycznych, 26,000 członków organizacyj fachowych i 25,000 należących do katolickich robotniczych stowarzyszeń.

Sekretaryat w ciągu tego czasu również znacznie się powiększył. Oprócz t. Greulicha pracuje tam dwóch jego adjunktów: tow. Merk i Morf. Nadto okazała się potrzeba rozszerzenia Sekretaryatu przez dodanie mu trzeciego pomocnika dla francuskiej Szwajcaryi, który mieszka stale w Biel i zajmuje się specyalnie położeniem robotników z przemysłu zegarmistrzowskiego. Zjazd Związku z 1893 r. uznał nadto w zasadzie potrzebę rozszerzenia Sekretaryatu jeszcze o dwie osoby; które by się zajęły specyalnie robotnikami tkackimi, oraz z przemysłu metalowego.

Z większych prac które Sekretaryat w ciągu swego istnienia ukończył są: Statystyka wypadków. Część I wyszła w 1889, część II w 1891 r. Ta praca olbrzymia zajęła Sekretaryat prawie całe cztery lata. Oprócz tego zaj-

---

głupi, ja nie rozumiem się na tych rzeczach, pastor lepiej to musi wiedzieć. On też dla naszego zbawienia wiele trudu ponosi i wielką ma odpowiedzialność, należy mu więc oddawać wszystkie dziesięciny. Jest dobrym mówcą i urząd swój sprawuje znakomicie. Nie chcę nic złego o nim mówić, ale nie jestem w stanie zapłacić mu, chociażbym tak pragnął. Ludzie powiadają wprawdzie, że pastor bardzo srogo domaga się swego; lecz jakże mógłby wyżyć, przy tej wielkiej odpowiedzialności, jaka na nim ciąży, gdyby mu nie dawano wszystkiego co mu się należy. Tak rozumował biedny chłop z całą naiwnością niewinnego serca.

Te proste słowa odkrywały cały jego sposób myślenia. To pewne, że trosk i kłopotów w życiu więcej on znosić musiał, niż pastor, o którego ziemskie powodzenie tak poważnie się troszczył. Całe to życie jego było walką nieustanną, ze skąpą przyrodą, z ubóstwem i nędzą; on jednak odczuwał tylko, że obowiązkiem jego było oddać co się komu należało, bez względu na własne powodzenie. I jedno tylko smuciło go, że obowiązkowi temu nie mógł podołać. Niebacznie nazwałem pastora nielitościwym, on jednak nie chciał zgodzić się z tym sądem, nie chciał nawet ganić tego człowieka, z którego winy — mojem zdaniem — zbyt ciężkie znosił cierpienia.

— Martwi mnie to ogromnie, że pastor powiedział mi, że go okradam. Nie chcę kraść, lecz zapłacić nie mogę — rzekł znów bardzo zmartwiony.

Słowa te pochodziły z poczciwego, choć niemal już złamanego serca.

— Gdybym mógł z temi beczkami podążyć do miasta, to byłbym w stanie zapłacić pastorowi i uniknąłbym egzekucji — ciągnął dalej. Stał się rozmowniejszym.

Chciałem dowiedzieć się coś bliższego o jego stosunkach, rzekłem więc pozornie, obojętnie:

— Macie bardzo chudego konia, nie wiem czy będzie miał dość sił, aby zawlec te beczki do miasta.

— Prawda, prawda — odrzekł chłop — chude to biedne zwierzę. Lecz czyż może być inaczej: żywi się tylko złem sianem i wodą.

— Ależ koń powinien być zawsze pierwszym — zauważyłem.

— Tak mogłoby się komuś zdawać. Lecz jeżli mróz wszystko człowiekowi zabierze, wtedy każde ziarenko zboża, wszystko co tylko żywność przypomina, idzie do ust własnych i rodziny a i wówczas jeszcze człowiekowi nie o wiele lepiej się wiedzie niż zwierzęciu. Jeżli już z kim jest tak źle, to rodzina musi mieć pierwszeństwo przed koniem — rzekł chłop i spojrzał na mnie jak gdyby zdziwiony zdaniem, które objawiłem.

— Dlaczego jednak nie połataliście waszych butów aby wam nogi nie przemokły — zapytałem po części z ciekawości, po części zaś w przypuszczeniu, że może był człowiekiem niedbałym.

— To może także mówić ktoś, co niezna wszystkich okoliczności. Jeżeli się ma na głowie swej sześcioro nagich dzieci i żonę, to nie ma czasu myśleć o własnej odzieży i obuwiu. Zresztą te buty już tyle razy były łatane, ich czas był już i minął. Potrafiłbym wprawdzie i ja ubierać się lepiej, ale mi na to nie stanie.

— Skąd wy?

— Z granicznej wsi naszej parafii.

— Jak wam na imię?

— Nazywają mnie Maciejem z „Niedostatku". Oj, cierpiałem ja też niedostatku dość przez całe życie na tym moim „Niedostatku".

— I dlaczegoż to?

— To rzecz prosta. Chata nasza stoi w odległym zakątku parafii w pośród bagnisk i trzęsawisk, na gruncie, którego nikt obrabiać nie chciał. Ojciec mój wprawdzie przekopał ten kawał gruntu i już od dawna uprawiał go, jednak i teraz jeszcze mróz co roku gości u nas i ścina ziemię w bryły lodu.

— Lecz dlaczegóż nie porzucicie tak złej ziemi, wszak łatwo moglibyście znaleść lepszą.

— Nie tak to łatwo, jak się zdaje. Gdybyśmy ten grunt porzucili, nikt by nam nic zań nie zapłacił, nie moglibyśmy więc nabyć innego gruntu. Tak więc musimy zostać, i to jeszcze lepiej niż tułać się po świecie i żebrać. Gdybym tylko mógł ustrzedz się od tej egzekucji!

— Czy ta smoła, którą wieziecie, pochodzi z poprzedniego lata?

— O nie, czyż jestem w stanie zatrzymać ją tak długo u siebie? Wszystko u nas idzie wprost z ręki do ust. Świeża to smoła, ledwiem ją miał w beczce, musiałem się wybrać do miasta.

Podczas tej rozmowy, zbliżyliśmy się do jakiegoś dworku. Była to stacya przydrożna, i towarzysz mój chciał tu konia swego posilić. Zamierzałem uczynić to samo, bo chociaż nie wiozłem ciężaru, to jednak już tak długo byłem w drodze, że koń mój potrzebował żywności i spoczynku. Zajechaliśmy więc obaj przed dworek. Sanie chłopskie ociężale drapały twardy grunt przed zagrodą i musieliśmy obaj pomagać chudemu koniowi, który wytężał wszystkie swe siły. Gdyśmy konie nasze uwolnili z uprzęży i zaopatrzyli sianem, uda-

mował się Sekretaryat statystyką płac, która jednak mimo wielkich wytężeń nie doprowadziła do pożądanych rezultatów. wskutek czego wstrzymano się dotąd z opublikowaniem.

Trzecia większa praca również podjętą została o wypadkach. Rozchodziło się, by drogą ankiety sprawdzić, jakie żądania stawiają robotnicy biorący udział w zabezpieczeniu od wypadków i choroby względem tychże.

W 1892 r. żądała Rada Związkowa opinii Sekretaryatu co do petycyi, które robotnicy każdorocznie wysełają na 1-go mają do władz. W swej odpowiedzi żąda Sekretaryat daleko idących reform, które mogą dokonane być bez żadnej obawy ze strony burżuazyi.

Gdy w 1891—92 dał się uczuć ogromny kryzys w przemyśle tkackim powziął Sekretaryat olbrzymią pracę, która będzie miała za zadanie zbadać przyczyny i wpływy kryzysów na ogólne położenie robotników. Nadto pracuje Sekretaryat nad kwestyą zaprowadzenia obowiązkowych organizacyj fachowych, oraz zestawieniem prawodawstwa ochronnego dla robotników ze wszystkich krajów. Nie wspominam o wielu pracach drobnych Sekretaryatu by nie przedłużyć jeszcze bardziej artykułu. Wspomnę w końcu iż 1893 r. Sekretaryat wraz ze Związkiem zainaugurował inicyatywę zaprowadzenia bezpłatnych państwowych kas chorych. Wskutek jednak tego, iż znaczna część robotników, będąc pod wpływem ultramontanów, nie popierała tego przedsięwzięcia nie zdołano zebrać 50,000 podpisów jakie są potrzebne dla zaopatrzenia inicyatywy i usiłowania nie osiągły pożądanych skutków.

W powyższem starałem się przedstawić historyą i działalność Sekretaryatu szwajcarskiego. Z tego wynika, jak korzystne dla klasy robotniczej są podobne instytucye, Potrzebę podobnych instytucyi uczuwa każda partya robotnicza, żeby módz działać celowo i ze skutkiem, należy znać dokładnie teren. W wielu krajach, gdzie stosunki zarówno ekonomiczne jak i polityczne rozwijają się więcej drogą naturalną i gdzie rządy nie były tak skore wziąć na siebie utrzymanie Sekretaryatów, wzięły na siebie ten ciężar same organizacye robotnicze. Oto np. Anglia, kraj najlepszej statystyki w stosunkach robotniczych; widzimy tam, że owe olbrzymie związki robotnicze mają własnych sekretarzy, którzy zajmują się badaniem zupełnie fachowo położenia robotników danego zawodu.

W naszej Galicyi, gdzie Statystyki nikt nie prowadzi, gdzie wskazywanie na prawdziwy stan rzeczy spotyka się z policyą i prokuratoryą, nie mamy ani w połowie pojęcia o ogromie nędzy, jaki tu ma miejsce.

W. S.

---

liśmy się z naszymi workami do izby, bo i nam już czas było się posilić. Mój towarzysz otworzył swą torbę z brzozowej kory, wyjął z niej coś i usiadł w odległym kącie chaty przy ognisku. Chciałem widzieć czem się człowiek ów żywi, więc zacząłem również krzątać się koło ogniska. Nędznym i szczupłym był zapas jego. Czarny chleb z kory świerkowej (podczas lat głodowych w Finlandyi mieszają z mąką żytnią mieloną korę świerkową, surogat nader lichy, bo niemający najmniejszej wartości pożywnej) gorżki był i cierpki, jak i przyprawa jego, kilka ziaren soli w korze brzozowej.

Odwróciłem się i zabrałem się do moich zapasów.

Starałem się przytem na zewnątrz okazać się spokojnym i obojętnym, chociaż dziwne uczucie przejmowało mnie w tej chwili. Opanowawszy się dostatecznie, rzekłem:

— Chodźcie i jedzcie ze mną!

Spojrzał szybko na mnię, lecz nic nie odpowiedział i nie usłuchał też wezwania. Może nie dobrze słyszał, może też chciał zadowolić się własnym zapasem i nie chciał przyjąć mojej ofiarności.

— Chodźcież i jedzcie ze mną! — powtórzyłem wezwanie.

— Dlaczego okazujecie mi tyle dobroci? — zapytał i schował chudą swą żywność napowrót do torby. Potem zwolna zbliżył się do mnie i popatrzył mi wprost w oczy, jak gdyby chciał się przekonać, czy mówiłem szczerze.

— Znamy się już przecie o tyle, że możemy być dobrymi nawzajem — odrzekłem. — Siadajcie i jedzcie — rzekłem znowu.

Usiadł więc i jadł i przekonałem się, że miał nie mały apetyt. (D. c. n.)

* * *

KORESPONDENCYE.

Cieszyn. (Dolnoszlązka konferencya okręgowa). W niedzielę 14 kwietnia odbyła się w Cieszynie konferencya partyjna okręgu cieszyńsko-bielskiego, na której 14 delegatów reprezentowało 7 miejscowości i ich okolicę. O godz. 10 rano zagaił posiedzenie przewodn. komitetu okręgowego tow. Jorde z Bielska, poczem wybrano na przewodniczących tow. Protznera (Bielsko) i Kornutę (Trzyniec), a sekretarzami tow. Barthelta (Aleksandrów) i M. Pisza (Biała). Jeszcze podczas uchwalania porządku dziennego i regulaminu wszedł koncepista starostwa Eminowicz i rozwiązał zebranie. — Mimo to odbył się dalszy ciąg konferencyi po południu. Tow. Jorde zdawał sprawę z czynności komitetu, z którego widać było znaczne postępy w rozwoju organizacyi. Tow. Pokrzywa z Krakowa pozdrowił następnie konferencyą imieniem komitetu krajowego, podnosząc szczególnie ten pomyślny dla rozwoju partyi na Szlązku objaw, że nie ma zatargów narodowościowych między robotnikami. Tu nastąpiły szczegółowe sprawozdania wszystkich delegatów, z których wynika, że w dolno-szląskim okręgu rozchodzi się przeszło 1.000 egzemplarzy pism partyjnych, że stowarzyszenia tak zawodowe jak i kształcące rozwijają się dobrze i że organizacya zaczyna zyskiwać grunt nawet po wsiach. Imieniem polskich robotników z Białej przemawiał tow. M. Pisz. „Siła“ w Białej teraz bardzo dobrze stoi, liczy 182 płacących członków, nadto zorganizowano polskich robotników w okolicznych wsiach, a mianowicie w Buczkowicach, Witkowicach, Mikszowicach, Lipniku, Leszczynach i t. d. Wreszcie skarbnik tow. Helmich złożył sprawozdanie kasowe za 1. kwartał 1895 Pozostałość z roku 1894 22·13. Dochód 66·82. Razem 88·95. Rozchód 72·38. Pozostaje 16·57. Po odczytaniu sprawozdania komisyi kontrolującej uchwalono absolutoryum. Następnie uchwalono energicznie agitować za powszechnem głosowaniem. W sprawie 1 Maja polecono komitetowi okręgowemu wedle możności przeprowadzić święcenie przez zaprzestanie pracy w tymże dniu. Przy punkcie prasa, oświadczył ref. tow. Jorde, że organy partyjne rozszerzają się w stosunkowo niewielkiej ilości, gdyż trudność leży w urządzaniu sprzedaży po sklepikach. Tow. Pokrzywa prosi o energiczne rozszerzanie „Naprzodu“ i stawia wniosek, by komitety miejscowe wyznaczyły stałych korespondentów do „Volksfreunda“ i „Naprzodu“. Wniosek ten przyjęto. W miejsce ustępującego z komitetu okręgowego tow. Kaudera, wybrano tow. Jana Barthelta ze Starego Bielska. Następną konferencyą kwartalną uchwalono odbyć w Aleksandrowie. Tow. Pokrzywa wezwał towarzyszów polskich do licznego obesłania najbliższego kongresu galicyjskiego i do opierania się na krakowskim komitecie krajowym, przy pomocy którego organizacya polskich robotników na Szlązku tak znaczne porobiła postępy. Po krótkiej przemowie tow. Jordego zamknął przewodniczący konferencyą trzykrotnym okrzykiem na cześć socyalnej demokracyi.

Karniów. (Jaegerndorf). Dnia 14 bm. odbyła się tu konferencya partyjna okręgu górno-szląskiego (karniowsko-opawskiego).

Kongres górników.

Podczas świąt wielkanocnych odbył się we Wiedniu piąty kongres górników i hutników austryackich. Reprezentowanych na kongresie było 85.000 zorganizowanych górników i hutników, którzy razem wysłali 45 delegatów. Na porządku dziennym tego kongresu było: 1. Sprawozdania, 2. ośmiogodzinny dzień roboczy, 3. reforma kas brackich i ubezpieczenia od wypadków. 4. inspektorat górniczy, ochrona robotnicza a prawa polityczne. 5. organizacya i prasa zawodowa. 6. wnioski.

Ze sprawozdań rozmaitych delegatów okazują się przedewszystkiem dwie rzeczy: po pierwsze, że organizacya górnicza mimo szalonych prześladowań porobiła świetne postępy i drugie, że wyzysk w niektórych kopalniach dochodzi wprost do ostatnich granic. W niektórych kopalniach czas pracy trwa godzin 10 a płaca obok tego wynosi 1·80 — 1·40 — 1·10, przy płacy akordowej, lub —·90 do 1·10, przy płacy od szychty, lecz są zato kopalnie w których czas pracy trwa godzin 12 a płaca wynosi 86 ct., **50** a nawet **30** ct. dziennie, czyliże... wszystkie urzędowe daty statystyczne, przedkładane parlamentowi w ostatnich czasach są mylne i niedokładne. Zostało to wyraźnie skonstatowanem na kongresie.

Do punktu drugiego: ośmiogodzinny dzień roboczy przemawiało prócz referenta bardzo wielu mowców. Wszyscy oni żądali stanowczo zaprowadzenia ośmiogodzinnego dnia roboczego, niektórzy nawet domagali się natychmiastowego przedsięwzięcia bardzo energicznej akcyi celem uzyskania tegoż żądania. Do punktu tego przyjęto rezolucję następującej treści: zważywszy, że długi dzień roboczy nigdzie nie sprowadza tak gwałtownego zdegenerowania klasy robotniczej, jak właśnie w zawodzie górniczym, że nadto wytwarza on i powiększa armię rezerwową (pozbawionych pracy) a przez to obniża płacę, dalej, że wszyscy uczeni dawno już oświadczyli się za ośmiogodzinnym dniem roboczym, który nawet zgadza się w zupełności z interesami przedsiębiorców, że w końcu wobec niedostatecznej na razie organizacyi robotników i wadliwych ustaw o koalicyi długo jeszcze nie da się przeprowadzić 8 godzinny dzień roboczy siłą samejże woli organizowanych robotników żąda kongres ustawowego zaprowadzenia 8 godzinnego dnia roboczego zarówno dla pracujących na powierzchni, jak i dla zajętych w głębi kopalni, dla tych ostatnich mianowicie łącznie z wjazdem i wyjazdem. Równocześnie jednak oświadcza kongres, że niemożna się spodziewać uzyskania tego żądania bez przyłączenia się do partyi socyalno-demokratycznej. Dalej wyraża przekonanie, że warunkiem koniecznym do zdobycia 8 godzinnego dnia roboczego jest uzyskanie powszechnego, równego i bezpośredniego prawa wyborczego i usunięcie zastępstwa interesów. Z tej też przyczyny oświadcza kongres, że obowiązkiem górnictwa jest z całych sił stanąć do walki wraz z socyalną demokracyą o uzyskanie praw politycznych. Uroczystość majowa 1895 roku będzie dowodem, że kongres działa w imieniu i na rozkaz ogromnych mas ludności górniczej i że ogół górników z całą stanowczością domaga się 8 godzinnej szychty. Na pierwszego maja należy energicznie agitować na rzecz powyższych uchwał kongresu, a mężowie zaufania pojedynczych szybów obowiązani są wszystkie powyższe uchwały przedstawić zarządom kopalń jeszcze przed pierwszym maja i żądać odpowiedzi; od tej odpowiedzi będą zależały alsze kroki górnictwa.

Do punktu 3.) Reforma kas brackich, przemawiał tow. Mudra. Przedstawiwszy nędzę finansową istniejących kas brackich oświadczył się za utworzeniem krajowych kas brackich a przeciwko utworzeniu takiejże kasy ogólno-państwowej, również przeciwko odłączaniu kasy chorych i ubezpieczenia od wypadków. W końcu postawił rezolucję tej treści: żadamy aby wszystkie kasy brackie zostały połączone podług krajów, względnie podług grup krajowych, bez żadnych uzdrowień i bez żadnych względów na finansowe położenie takowych w ten sposób, by nikt w całej monarchii nie był uszczuplonym w swem prawie przesiedlania się i żeby robotnikom przyznano zupełny samorząd pod nadzorem państwowym; — aby ubezpieczenie robotników od wypadków zostało przymusowo ustawą zaprowadzone.

Delegat tow. Stark przemawiał przeciwko tej rezolucyi. Zdaniem jego kasy brackie wymagają reformy znacznie dalej idącej. Jak długo istnieją obecne kasy brackie, tak długo nie może wcale być nawet mowy o polepszeniu położenia górników. Dlatego należy zupełnie usunąć istniejące obecnie kasy brackie t. z. „gwareckie“ a utworzyć jedną ogólną państwową kasę bracką. Ubezpieczenie na wypadek choroby i od wypadku winno być oddzielonem od kasy brackiej a górnicy winni pod tym względem podpadać ogólnym przepisom, obowiązującym robotników przemysłowych. W końcu postawił mowca następującą rezolucyę.

„Zważywszy, że istniejące kasy brackie, celowi swemu, zaopatrzenia robotników na starość i kalectwo, wdów i sierot, nie odpowiadają ponieważ kasy rewirowe i fabryczne po większej części zadłużone i wskutek szczupłego zakresu działania i za wielkich kosztów administracyi nie mogą sprostać swym zadaniom; że w kasach rewirowych a zwłaszcza w kasach fabrycznych robotnicy doznają ze strony przedsiębiorców przeszkód w zastępywaniu interesów członków kasy, że przez te kasy brackie swoboda przesiedlania się jest ograniczoną a członkowie w większej części wypadków tracą prawa do prowizyi i bywają oszukiwani o swe wkładki; zważywszy dalej, że istniejący deficyt w kasach brackich jest jedynie następstwem niesumiennego postępowania ze strony przedsiębiorców; że zatem kasy brackie są obecnie w rękach wyzyskiwaczy tylko potężnym środkiem ciemiężenia robotnika i w końcu, że istniejące ustawy o kasach brackich, wraz ze wszystkiemi trzema poprawkami często stają same ze sobą w sprzeczności, uchwala kongres:

Żądamy: 1) Rozwiązania wszelkich kopalnianych kas brackich;

2) Założenia jednej państwowej kasy brackiej z dostatecznem zaopatrzeniem dla starców, kalek, wdów i sierót;

3) Wyłączenia kasy chorych i ubezpieczenia od wypadków z kas brackich w ogóle;

4) Podciągnięcie górników pod ustawę o kasach chorych i zabezpieczeniu od wypadków.

Przeciwko tej rezolucyi przemawiał tow. Marcin Wagner i referent Mudra, za nią tow. Dr. Leon Verkauf. (D. n.)

Sprawy partyjne.

Dnia 14 kwietnia odbyła się w Krakowie konferencya mężów zaufania z okręgu agitacyjnego Galicyi zachodniej i Szląska. W konferencyi tej wzięli udział mężowie zaufania poszczególnych organizacyj z Krakowa (23), Podgórza (2), Nowego Sącza (1), Białej (1), Bielska (1), Trzyńca (1), Orłowej (2), Dąbrowej (1), Morawskiej Ostrawy (1), Polskiej Ostrawy (1), Witkowic (1), Karwiny (2), ogółem: 37 delegatów i kilkunastu gości. Z dokładnych sprawozdań, wykazujących znakomity wzrost socyalno-demokratycznej organizacyi w tutejszym okręgu agitacyjnym wyjmujemy następujące dane: w ostatnim roku zorganizowano w Krakowie stowarzyszenia zawodowe robotników budowlanych, zajętych w przemyśle drzewnym, ceglarzy, szewców, stowarzyszenie kształcące dla robotników żydowskich „Brüderlichkeit“ i stowarzyszenie polityczne „Proletaryat“, w Bielsku-Białej filie stowarzyszenia kolejarzy jak również i w Żywcu. W Podgórzu, Tarnowie i Nowym Sączu organizują się filie stowarzyszenia piekarzy. Najświetniejsze jednak postępy zrobiła organizacya na Szląsku w rewirze węglowym, gdzie od lata 1894 roku utworzono dziewięć filij „Prokopu“ stowarzyszenia górników i hutników, liczących obecnie z górą 7.000 członków. Ilość najrozmaitszych zgromadzeń publicznych i poufnych nie da się dokładnie oznaczyć; dochodzi ona kilkuset. W samym Krakowie zgromadzeń publicznych było około 50. Delegaci komitetu agitacyjnego przemawiali na przeszło 150 zgromadzeniach w Krakowie, Podgórzu, Nowym Sączu, Tarnowie, Przemyślu, Białej, Bielsku, Cieszynie, Trzyńcu, Wendryni, Ustroniu Mor. Ostrawie, Pol. Ostrawie, Michałkowicach, Orłowej, Dąbrowej, Łazach, Lutyni, Karwinie, Buczkowicach, Leszczynach, Łopnicy Lipniku, Dębiu i t. d. Dowodem rozwoju jest również przemiana pisma „Naprzód“ na tygodnik.

Rubryka: prześladowania i w tem sprawozdaniu zajmuje bardzo pokaźne miejsce. Procesów najrozmaitszych i zasądzeń policyjnych naliczyliśmy do czterdziestu. Przyniosły one nam 105 złr. grzywny (za §. 23 ust. pras.); siedmnaście miesięcy i cztery dni ciężkiego więzienia lub aresztu z wyroku z 17-go grudnia. Dwadzieścia ośm tygodni więzienia śledczego w maju i blisko tyle w październiku; 17 dni aresztu policyjnego za zbieranie składek i 189 dni aresztu policyjnego za śpiewanie „Czerwonego sztandaru“. Pewną część tych ostatnich kar zniosło jednak namiestnictwo. „Naprzód“ został skonfiskowanym w 1894 roku 16 razy na 24 numerów, w 1895 roku 4 razy na 15 numerów.

Drugi punkt porządku dziennego: agitacya, organizacya i prasa, referował tow. Englisch. Uchwalono: rozszerzyć agitacyę na mniejsze miasteczka i wsie, zakładać wszędzie w Galicyi i na Szląsku filie krakowskich wolnych stowarzyszeń zawodowych. Również uchwalono dołożyć wszelkich starań, by powoli przeprowadzić wszędzie przynajmniej 10-godzinny dzień roboczy. Konferencya oświadczyła się również stanowczo i to jednogłośnie za rozszerzeniem agitacyi i organizacyi politycznej również i na Szląsku wśród górników. W końcu uchwalono przeprowadzić wszędzie stałą i silną instytucyę mężów zaufania, którzyby utrzymywali stosunki z partyą, pisywali korespondencye i t. p. Nadto uchwalono zająć się organizowaniem kobiet i górników w Galicyi.

Konferencya przyjęła do wiadomości utworzenie tygodnika „Naprzód“ i poleciła gorąco popieranie takowego, jak również i pisma naukowego „Światło“, wychodzącego we Lwowie.

O pierwszym maju referował tow. Reger. Po dyskusyi, w której delegaci Nowego Sącza i Białej oświadczyli, że w tych miejscowościach święcenie 1 maja jest wprost niemożliwem, uchwalono: wszędzie należy stanowczo święcić 1 maja przez zaprzestanie pracy i urządzanie zgromadzeń publicznych o ile możność pod gołem niebem. Należy na porządku dziennym zgromadzeń postawić wszędzie jednobrzmiąco: 8 godzin pracy, powszechne prawo głosowania.

W sprawie agitacyi między chłopami przemawiali gość tow. S. ruski radykał, tow. Sojka z Białej i tow. Reger, poczem do komisyi, mającej się zająć wspólnie z już wybranymi członkami takowej we Lwowie opracowaniem programu agitacyi między chłopami, wybrano tow. Daszyńskiego, Tomicę, Sojkę i Regera. W kwestyi zjazdu krajowego partyjnego uchwalono: konferencya wyraża życzenie, by kongres odbył się nie w czerwcu, lecz w dniach 15, 16, 17 i 18 sierpnia i to w Nowym Sączu. Poleca się zatem komitetowi krakowskiemu, aby się w tej sprawie porozumiał z komitetem lwowskim. Po załatwieniu mnóstwa jeszcze innych spraw zamknięto konferencyę po całodziennych obradach okrzykiem na cześć powszechnego, równego, bezpośredniego prawa głosowania i międzynarodowej socyalnej demokracyi.

Ku uczczeniu gości odbyła się w „Sile“ za zaproszeniami zabawa, która się przeciągnęła do późnej nocy.

Z warsztatów i fabryk.

Dąbrowa górnicza (w Królestwie). Zarząd kopalni „Ignacy vel Mortimer“ nie troszczy się wcale o byt biednego ludu roboczego. Przeciwnie, wyzyskuje nas podobnie, jak gdzieindziej w najbrutalniejszy sposób. Dotychczas zawiadowcą kopalni był p. inżynier Hempel. Ale, że był to człowiek uczciwy i ze wszech miar godny, słowem przyjaciel robotników, który nie wyzyskiwał sił naszych i pracy bezwzględnie, lecz przeciwnie pozwalał nam względnie wcale nie źle zarabiać, więc panowie dyrektorzy nie byli z niego zadowoleni i usunęli. Nowy zawiadowca Karwański za to, człowiek zły i brutalny nietylko, że poznosił wszelkie pauzy i odpoczynki tak, że teraz musimy pracować całe 12 godzin bez żadnej przerwy, ale nadto zakazał wpuszczać do kopalni ludzi, przynoszących obiad dla górników. Zdaniem jego dla człowieka, pracującego ciężko przez 12 godzin dziennie wystarcza posilić się kawałkiem chleba i wodą.

Nędzę naszą powiększa obecnie okoliczność, że mnóstwo ludzi, których przyjęto do pracy w zimie, kiedy dużo węgla wydobywano i praca trwała na dwie zmiany, teraz wyrzucono na bruk bez żadnych skrupułów.

Dąbrowa. (na Szląsku austr.) Dnia 15 kwietnia popołudniu odbyło się tu bardzo liczne zgromadzenie filii stow. górników „Prokop“. „O położeniu górników“ i „Jakie są żądania górników i hutników“, referował tow. Wojtowicz. „O pożytku stowarzyszeń“ i „Uroczystości 1 Maja w 1895 roku“ mówił tow. Reger. Tow. Zygmunt Piotr mówił „O położeniu wdów i sierót po górnikach, o pomieszkaniach robotniczych“ i t. d. Prócz tego przemawiało jeszcze wielu innych towarzyszy. Zgromadzenie, na którem było co najmniej 350 górników trwało blisko 4 godziny. Zakończono je odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“.

Strejk ceglarzy wiedeńskich wybuchł zaraz pierwszego dnia po Wielkiejnocy. Strejkuju 3000 ludzi i żądają 50% nadwyżki płacy. Tamtego roku wygrali ceglarze wiedeńscy, a i tego roku spodziewają się bodaj częściowego zwycięstwa, bo to początek kampanii i zapasów cegieł jeszcze nie ma. Strejkujący zachowują się bardzo spokojnie.

Z fabryki cygar. Ludzie, którzy dyktują robotnikom w fabryce cygar kary pieniężne, znajdują się często w stanie tak niepoczytalnym, że zamiast urzędować, powinniby pójść się — wyspać. Niedawno sekretarz fabr. cygar Jarumowicz miał szczęście upić się w nocy gruntownie, poczem wstydząc się portyera w głównej bramie, żądał od stróża Basisty, aby mu otworzył boczną furtkę. Stróż jednak nie uczynił tego i p. sekretarz „krążył“ dokoła fabryki do rana, poczem o godzinie 6 rano kazał dozorcy zapisać każdą robotnicę, która przyjdzie po szóstej, pomimo, że robotnice są obowiązane przychodzić wpół do siódmej. Takie wynotowane robotnice ukarał potem karą pieniężną.

Tego samego dnia, gdy kilka robotnic odważyło się z politowaniem uśmiechnąć, widząc jego zachowanie się przy wypłacie, wyrzucił dwie robotnice na 14 dni z fabryki, a kilku nałożył karę pieniężną.

Pytamy tutaj, kto właściwie ma czuwać nad p. Jarumowiczem i prosimy o poskromienie jego zapędów. ...

Kraków. (Ryzyko robotnika). Jeszcze nie przebrzmiało echo katastrofy przy ulicy Długiej, kiedy to kilku ludzi życie straciło, jeszcze nawet winni nie odpokutowali swoich kar a już znowu zapanowały pod względem budownictwa dawne zbrodnicze stosunki. Majster Nożyński Adam buduje dla niejakiego p. Ciapciucha w Murowanej Krowodrzy tuż za rogatką warszawską kamienicę dwupiętrową. Mur zewnętrzny tej kamienicy 75 cm. gruby, jest tak rzadki, że wapno z dołu, obok położonego, przecieka, jak przez sito; klatka schodowa, w której znajdują się nadto kominy, jest budowaną również niedbale i słabo. Cegła, używana na tej budowie należy do najgorszej, jest tak krucha, że ją w ręce można zetrzeć „na paprykę“. W obec tego robotnicy, zajęci początkowo przy tej robocie porzucili ją w końcu, woleli bowiem nie zarabiać a uchronić się od pewnego kalectwa lub śmierci. Na ich miejsce przyjął Nożyński kilkunastu chłopaków „od wapna“ po 14—16 lat i tymi chce teraz dokończyć tej „budowy“. Kilku uświadomionych towarzyszy poszło do magistratu z tą sprawą, w magistracie odesłano ich do starostwa. W starostwie zaś znany już czytelnikom naszym c. k. urzędnik państwowy powiedział im: „Idźcie sobie do redaktora Naprzód“! a pan Nożyński dalej — buduje. Prowadzącym tę budowę jest p. inżynier Dąbski.

KRONIKA.

Dziwne praktyki odbywają się na tut. c. k. poczcie. Dnia 4 kwietnia zostały tam nadane dwa pakiety za recepisem, dobrze opakowane i dokładnie zaadresowane. W kilka dni potem, napisał tutejszy zarząd poczty do nadawcy pakietów, żeby sobie odebrał należytość za porto, ponieważ pakiety zakwestyonowała policya krakowska! Na energiczny protest nadawcy otrzymał on następujące pismo:

L. 2034. Do pana Józefa Kleinbergera w Krakowie ul. Szewska l. 4.

Odnośnie do podania z dnia 7 kwietnia 1895 zawiadamia się Pana, że posyłki pocztowe pod adresą Michała Szewczyka w Nowym Sączu i Moritza Botty w Trzyńcu w dniu 4 b. m. przez Pana nadane, według oznajmienia c. k. Dyrekcyi Policyi z dnia 13 kwietnia 1895 l. 11201 na podstawie wystosowanej przez c. k. Prokuratoryę Państwa do c. k. Dyrekcyi Policyi odezwy z dnia 4 kwietnia 1895 l. 3482 wzywającej do skonfiskowania całego nakładu czasopisma „Naprzód“ Nr. 14, z c. k. urzędu pocztowego na dworcu kolejowym, zabrane zostały.

C. k. urząd pocztowy i telegraf.

Kraków dnia 15 kwietnia 1895.

(*Podpis nieczytelny*)

A zatem pokazuje się, że pisemna odezwa c. k. Dyrekcyi policyi w Krakowie wystosowana do poczty nosi datę **13** kwietnia, a „zakwestyonowano“ na poczcie pakiet już **4** kwietnia wieczorem. Na jakiej więc prawnej podstawie poczta pozwala „kwestyonować“ policyi pakiety lub listy za recepisem? Znane nam są dobrze przepisy prawne o tajemnicy listowej, ale nigdzie nie znaleźliśmy tam uzasadnienia, żeby bez pisemnego polecenia, bez nakazu sędziowskiego, bez żadnego jednem słowem prawnego powodu, poczta mogła swobodnie każdy list lub pakunek opieczętowany wydawać policyi.

Sprawy tej nie uważamy za skończoną i przedstawimy wyższym władzom postępowanie krakowskiej poczty, przyczem poruszymy i inne skargi zupełnie uzasadnione.

Ze Stanisławowa piszą nam: P. Papierkowski Franciszek, członek Koła mieszczan, członek „Sokoła“, cechmistrz kowali, blacharzy etc. a wreszcie prezes tutejszej „Gwiazdy“, ma wkrótce obchodzić jubileusz 25-letniej działalności swojej w tem stowarzyszeniu. — Przy tej sposobności dobrze będzie przyjrzeć się, jacy to ludzie rej wodzą wśród prowincyonalnych drobnomieszczan. Podajemy fakty:

Dnia 5 lipca z. r. podjął p. Papierkowski bez wiedzy i zezwolenia Wydziału 100 zł. złożonych w Banku mieszczańskim a będących własnością „Gwiazdy“.

Na siedmiu posiedzeniach Wydziału milczał o tem p. prezes uparcie i dopiero komisyi wybranej celem uporządkowania rachunkowości, udało się wykryć tę „nieprawidłowość“. — Sprawy tej nie oddawano do Sądu.

P. Papierkowski do spółki z sekretarzem „Gwiazdy“ Burczykiem, tymsamym który denuncyował ob. P., skupowuje od żydów na targu stare książki, aby je następnie dobrze sprzedać stowarzyszeniu.

W taki to sposób załatwia się funkcyę „oświaty“ w mieszczańskiem stowarzyszeniu, subwencyonowanem przez Wydział krajowy!

Ten sam wydział „Gwiazdy“, który nazwał uświadomionych robotników „hołotą“ (patrz nr. 15 Naprzodu), przyjął obecnie do stowarzyszenia niejakiego Stanisława Majdańskiego, którego dawniej wyrzucono ze stowarzyszenia za niemoralne i gorszące prowadzenie się.

Dziwimy się i ubolewamy tylko nad tem, jak mogą uczciwi robotnicy należeć do stowarzyszenia, w którem rej wodzą takie Burczyki, Papierkowscy, Majdańscy, bo o moralność mieszczan nie boli nas głowa wcale.

Brutalna napaść. Dnia 12 b. m. wieczorem napadł porucznik 20 p. p., stacyonowanego w Nowym Sączu, Ottokar Kendik, pełniąc właśnie służbę kasarnianą, na subjekta znanej w Nowym Sączu firmy p. Rittera, za to, że tenże ośmielił się rozbrajając całą gromadę psów, gryzących się przed sklepem swego pryncypała, uderzyć „psa pana lejtnanta“. Pobity subjekt wniósł dnia następnego doniesienie karne przeciw zbyt pewnemu siebie oficerowi, czującemu się powołanym wobec ności kilkudziesięciu osób w brutalny sposób na samym rynku pobić Bogu ducha winnego subjekta.

Druk W. Korneckiego w Krakowie. Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Jan Scholz.